

Sojusznicy w kłamstwie

„Wyrętna polityka”. Tak określił postępowanie swojego rządu brytyjski polityk William Waldegrave, gdy władze w Londynie wreszcie – bo dopiero po przyznaniu się Rosjan w 1990 i 1992 roku do popełnienia Zbrodni Katyńskiej – zajęły jednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Wcześniej, przez pół wieku, postępowaly zupełnie inaczej. Mimo że dysponowały wieloma dowodami otrzymanymi od rządu polskiego na uchodźstwie i uzyskanymi z własnych źródeł, nie potrafiły, a raczej nie chciały odpowiedzieć na pytanie, czy tego aktu ludobójstwa dokonali Rosjanie w roku 1940, czy Niemcy – w roku następnym. Podobnie przez długi czas postępowali Amerykanie.

To była wobec nas, Polaków, zdrada zachodnich sojuszników – twierdzi Eugenia Maresch, w 2009 roku laureatka przyznawanej przez IPN nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej”, w książce *Katyń 1940* (wcześniej wydanej w Wielkiej Brytanii pt. *Katyń 1940. The Documentary Evidence of the West's Betrayal*). Maresch – Polka od lat mieszkająca na Wyspach – powołuje się na dokumenty z archiwów brytyjskich. Właśnie stamtąd wydobyla dowody świadczące o kilkudziesięcioletniej, cynicznej grze Londynu. A zaczęła się ona już w 1941 roku, kiedy Polacy wciąż jeszcze poszukiwali na terenie Związku Radzieckiego swoich oficerów uznanych za zaginionych. Generał Noël Mason-MacFarlane, szef Brytyjskiej Misji Wojskowej w Moskwie, 7 sierpnia 1941 roku w depeszy do szefa wywiadu w Londynie donosił o bezskutecznych staraniach polskich sojuszników i jednoznacznie sugerował, jakie stanowisko powinny zająć władze brytyjskie: „Musimy trzymać się od tej afery najdalej, jak tylko można, a kiedy przyjdzie już nam w tej sprawie interweniować, musimy pamiętać, że to Rosja, a nie Polska może nam pomóc pobić Hitlera”.

Choć Brytyjczycy doskonale wiedzieli, że to Rosjanie są odpowiedzialni za Zbrodnię Katyńską, to jednak najpierw nie chcieli drażnić potężnego, chociaż niepewnego sojusznika ponoszącego największe straty w walce z Niemcami, a później po prostu nie potrafili przyznać się do swej hipokryzji. Co nie znaczy, że wśród oficerów i polityków brytyjskich nie było ludzi prawych, którzy z ogromnym poświęceniem starali się przekonać przełożonych o winie Sowietów i wdzięczności należnej Polakom. Byli jednak – jak pokazują dokumenty – w mniejszości.

Książka mogła powstać – co przyznaje sama autorka – tylko dlatego, że w 1973 roku zostały częściowo odtajnione nieznane wcześniej dokumenty brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Foreign Office), zwłaszcza związane z odkryciem przez Niemców grobów katyńskich w 1943 roku i „rewelacjami” szefa sowieckiej komisji katyńskiej Nikołaja Burdenki (z 1944 roku), oraz materiały Brytyjskiego

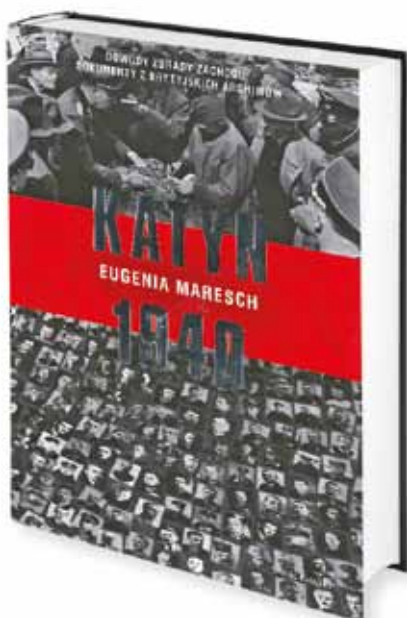
Urzędu ds. Zbrodni Wojennych (British War Crimes Executive), dotyczące prób obciążenia Niemców przez Sowietów winą za ludobójstwo w Katyniu podczas procesu norymberskiego (z lat 1945–1946). Co istotne, w Norymberdze Zbrodnię Katyńską Sowietci określili jako faszystowskie ludobójstwo, dziś natomiast – skoro się przyznali, że to oni są za nią odpowiedzialni – absolutnie nie zgadzają się na taką kwalifikację prawną. W dodatku w Rosji znów pojawiają się głosy, nawet wśród znanych polityków, że winni są faszyci niemieccy, a nie Stalin i funkcjonariusze NKWD.

Ponieważ „raport Burdenki” stał się fundamentalnym elementem kłamstwa katyńskiego, niezmiernie ciekawe są wcześniej nieujawnione brytyjskie analizy tego raportu, które pozwoliły m.in. Anthony’emu Edenowi, ówczesnemu szefowi Foreign Office, na umycie rąk w sprawie Zbrodni Katyńskiej i zaaprobowanie – chyba z ulgą – twierdzenia, że „prawda może nie wyjść na jaw nigdy” (26 marca 1944 roku). Miała więc obowiązywać zмова całkowitego milczenia i takie też było stanowisko władz brytyjskich do czasu przyznania się przez Moskwę do tej – jak to określił Michaił Gorbaczow – „jednej z ciężkich zbrodni stalinizmu”. Kiedy więc we wrześniu 1951 roku powstała Komisja Specjalna Kongresu Stanów Zjednoczonych do Przeprowadzenia Śledztwa w sprawie Faktów, Dowodów i Okoliczności Masy Kry w Lesie Katyńskim pod przewodnictwem Raya J. Maddena, Eden – jak pisze autorka, która dokładnie omawia również to wydarzenie – „wściekł się”, a gdy amerykańska komisja jednoznacznie uznała winę Sowietów i zarekomendowała swojemu rządowi przedstawienie sprawy na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, brytyjski minister spraw zagranicznych zdecydowanie się temu sprzeciwił.

Podobnie postępowaly władze w Londynie dwadzieścia lat później, nie zgadzając się na przedstawienie „sprawy katyńskiej w ONZ”, bo przecież „Brytyjczycy nie mieli nic wspólnego z żadnym z trzech śledztw przeprowadzonych dotąd, kolejno, przez Niemców, Rosjan i Amerykanów”. Jak więc widzimy, kolejnym rządom nad Tamizą bardzo odpowiadała postawa Piłata. Taka jest też myśl przewodnia książki Eugenii Maresch, która ponadto wiele uwagi poświęciła trudnościom stwarzanym przez władze brytyjskie, gdy w 1976 roku miał stanąć w Londynie Pomnik Katyński, a na nim miał znaleźć się napis: KATYŃ 1940.

Słusznie zauważa autorka, że jej opracowanie powinno stać się lekturą obowiązkową dla polityków, dziennikarzy i – rzecz jasna – historyków, nauczycieli historii i osób interesujących się historią najnowszą. Tym bardziej że nie jest ono bynajmniej zbiorem wybranych dokumentów, lecz fascynującą opowieścią, w której bardzo dużo miejsca Eugenia Maresch poświęca na omówienie relacji z miejsca zbrodni. 📖

Andrzej Sujka



Eugenia Maresch, *Katyń 1940*, Świat Książki, Warszawa 2014, 400 s. + 32 s. wkł. zdj.